Rozmaitości

Dnia 7. Września **Nr 36.** 1839 Roku.

PODRÓŻ
DO KRAJU KOZAKÓW DOŃSKICH.
R. 1837.

Jeden z malowniczych zbiorów paryzkich umieścił w zeszłym miesiącu (maju) opis podróży do kraju Kozaków dońskich bezimiennego inżeniera francuzkiego, który, jak się zdaje, towarzyszył p. Demidowowi w wyprawie naukowo-przemysłowéj do Krymu. Do opisu tego dołączył rysunki, wystawiające: wizerunek podoficera kozackiego w mundurze, cerkwie dawniejszym i teraźniejszym sposobem w kraju kozackim stawiane, bałabajkę, czyli gitarę kozacką, i podziemną w stepach kuchnię. Inżenier ten bawił pośród Kozaków dońskich trzy miesiące i miał dostateczną sposobność rozpatrzenia się w ich kraju i narodzie.

»Trzynastego lipca 1837 na godzinę przed zachodem słońca przebyliśmy granicę kraju kozackiego. Przepędziwszy noc pod gołém niebem na dolinie, ruszyliśmy nazajutrz w dalszą drogę w towarzystwie danego nam podoficera i innego Kozaka, który wraz z końmi zmieniał się od stacyi do stacyi. Podoficer byłto stary żołniérz, pozoru biednego, ale na wyszarzanéj sukmanie jego błyszczał długi rząd krzyżów i metalów.«

Na jednym z nich postrzegł podróżny napis: P a r y ż 1814. Pomijamy bardzo naturalny wyraz przykrych wspomnień, jakie medal ten w nim obudził; pociesza go myśl, że ówcześni zwycięzcy upokorzyli się, żadając teraz od Francyi odsłonienia choć cokolwiek tajemnicy jéj cywilizacyi; podróżni bowiem przybywali do południowéj Rossyi szukać w jéj łonie ukrytych bogactw.

Kraj Kozaków dońskich, położony w części południowo - wschodniéj Rossyi, ma około 2600 mil kwadr., otoczony jest gubernijami Ekaterynosławską, Saratowską, Astrachańską, słobodami ukraińskiemi, Kaukazem i morzem Azowskiém. »Prawie cała kraju tego przestrzeń jest płaska; przerzynają ją tylko doliny i wąwozy, niekiedy bardzo głębokie; kształt ziemi z tego względu szczególny, że zmiany jéj powierzchni idą zawsze w głębokość, nigdy w szérokość. Jakoż przebywając rozległe stepy, napotykać można tylko małe wzniesienia ziemi, gdy tymczasem na dolinach, zniżających się przy brzegach Donu. zdawałoby się, że jesteś w kraju górzystym, tak pobrzeża są spadziste i najéżone skałami, gdybyś nie wiedział, że nie daleko za rzéką spadzistość ta raptem ustaje, i że znowu wchodzisz na stepy prawie poziome.«

Lubo autor przyznaje, że Kozacy dońscy są głównie pochodzenia sławiańskiego, jednak zdaje mu się, że krew tatarska i czerkieska w części przynajmniéj płynie w ich żyłach.

»Kozacy dońscy są w ogólności dobrego wzrostu, silni i dobrze zbudowani; nie widziałem pomiędzy nimi żadnego naturalnego kalectwa. Tylko w rysach twarzy można dostrzedz różnicy ich pochodzenia. Najpowszechniejszém znamieniem ich, które zdaje się należéć do rodu sławiańskiego, jest twarz krótka, lub pełna, policzki wypukłe, oczy daleko od siebie oddalone, lub wklęsłe, usta nie wielkie, zęby silne, nos średniéj grubości, zwykle krótki, albo zadarty, głowa mała. Znamiona te znachodzą się szczególniéj u ich kobiét. Kiedy jeszcze są młode rumieniec świéży, mimo nieregularności rysów twarzy, dodaje im wdzięków, ale gdy poźniéj świéżość

zniknie, kształty twarzy, w stosunku grubszéj, niż u ich mężczyzn, pozbawiają je wszelkiéj przyjemności. Z tém znamieniem, posuniętém do ostateczności, to jest, kiedy oczy zbyt są od siebie odległe, twarz zbyt széroka, nos zbyt zadarty, styka się owa nieprzyjemna fizognomija, którą nazywamy kałmucką, a która jest bardzo rzadka u Kozaków dońskich. Włosy i oczy ich są najczęściéj ciemne. Z zadziwieniem spostrzegałem u nich inne piętno fiziognomii, odznaczające się wyrazem męzkim i regularnością rysów. Nie mógłbym dać o niém lepszego wyobrażenia, jak porównywając je z owemi pięknemi głowami starych żołnierzy z czasów rzeczypospolitéj i cesarstwa, które natchnęły naszych artystów tak szczęśliwemi utworami. Starość pomnaża jeszcze wyraz spokojnéj godności na tych twarzach, długą brodą białą przyozdobionych. W tym rodzaju fiziognomii, oczy są zwykle bure, lub lekko ciemne, włosy jasne, lub ciemnawe. Nakoniec jest jeszcze pomiędzy Kozakami trzecie piętno fiziognomii, które rzadko i najczęściéj widziéć można tylko pomiędzy możniejszémi ich rodzinami, zamieszkałemi w dawnéj lub nowszéj ich stolicy. Jestto twarz okrągła, dosyć długa, nos prosty, albo orlikowaty, oczy czarne z otworem w kształcie migdała, płeć ciemna. W tych fiziognomijach rozpoznać można widocznie wpływ pochodzenia czerkaskiego; dowodzą go zresztą liczne podania historyczne, a pomiędzy innemi samo nazwanie ich miast: Stary i Nowy Czerkask.«

»Rząd kraju Kozaków dońskich jest wcale inny od rządu innych prowincyj rossyjskich. Część urzędów obywatelskich i wojskowych zostawiona jest ich wyborowi; wszakże atamana naczelnego mianuje sam cesarz. Dziś jest nim z tytułu Następca Tronu, w rzeczy zastępuje go jenerał Własow. Wzmagający się coraz bardziéj wpływ rządu rossyjskiego, zamienia powoli dawną demokracyję kozacką na arystokracyję w klassy uporządkowaną; prawie wszystkie zgromadzenia gminne straciły swoje prawa, a władza kancelaryi, kierowana ręką szefa sztabu rossyjskiego, wzrosła potężnie. Nowa szlachta kozacka, liczna w stolicy, otrzymała przywileje, których nie posiada reszta narodu. Kozak szlachcic zostaje prędzéj oficerem i z dumą zaczyna spoglądać na swego brata. Wszelako każdy Kozak używa zupełnego prawa własności, nie płaci pogłównego, a monopol soli i wódki nie rozciąga się do jego kraju. Natomiast kraj kozacki dostarcza cesarstwu ciągle 15,000, a w razie potrzeby cały kraj może postawić 100,000 konnego wojska. Ale w takim razie kraj byłby zupełnie ogołocony z mężczyzn, bo cała ludność Kozaków dońskich nie przenosi 400,000, do czego nie liczą się poddani, sprowadzeni przez szlachtę z innych gubernij.«

»Każdy Kozak od lat 15 do 50 jest żołnierzem; jakoż często widziéć można młodzieńca 20 letniego, który liczy kilka lat czynnéj służby w bojach. Dzień, w którym Kozak wychodzi ze stanicy zasilić wojsko kaukazkie, jest zawsze dniem pamiętnym; zdéjmuje on wtenczas grubą siermięgę, wdziéwa szérokie szarawary granatowe z łampasami czerwonemi, kurtkę obcisłą, zapiętą od piersi do pasa haftkami i nie mającą żadnego guzika, kołpak w kształcie wywróconego ostrosłupa, pokryty astrachanem, albo pilśnią czarną ze sznurkami, pomponem białym i wypustką czerwoną, która ze środka kołpaka spada na prawą stronę. Uzbrojeniem jego jest szabla, strzelba na plecach zawieszona, para pistoletów przy pasie i dzida od cztérech do pięciu łokci długa. Nadchodzi stanowcza chwila; cała ludność stanicy odprowadza go, towarzyszy mu wzrokiem dopóki nie zniknie i przesyła mu czułe życzenia. Wszyscy powracają do domów smutni.«

»Rolnictwo, chów bydła i rybołowstwo są zwyczajném zatrudnieniem Kozaków dońskich. Stepy ich pokryte prawie wszędzie wyborną ziemią, mogłyby wydawać najrozmaitsze płody, a na pochyłościach dolin możnaby zbiérać owoce klimatów, najhojniéj uposażonych. Pod słońcem, które przez dwa lub trzy miesiące rozgrzéwa powietrze w cieniu do gorącości zastraszającéj 40 stopni Celsiusa, jak to sam uważałem dnia 6. sierpnia, melony, kawony, wyborne ogórki, dojrzéwają bez starania i prawie bez uprawy. Zboża rozmaite rodzą się obficie. Winna macica, zaprowadzona od czasów Piotra W. nad brzegami Donu, wydaje piękne grona, a niecco wprawy i wytrwałości, posunęłoby

daleko tę uprawę. Każdy dom ma drób liczny i rozmaity, kury, kaczki, indyki. Gęsi na-pół dzikie przelatują nieustannie ze stepu nad Don, z dolin na stepy. Liczne ule wydają miód wyborny, a bydło pięknéj rasy: woły, owce, trzoda znajduje na stepach i na dolinach obfite pożywienie. Ze zwierzyny, napotykasz za każdym krokiem zające, kuropatwy, kaczki dzikie. Wielki i Mały Don dstarczają mnóstwo sielaw, jesiotrów i kawiaru, tego przysmaku ulubionego Europy wschodniéj i południowéj. Pomimo tych przyrodzonych bogactw życie Kozaka nie zna wygodnych dostatków, najlepszą część zbiorów odkłada on na bok i sprzedaje kupcom rossyjskim, którzy mu płacą za nie tyle zaledwie, ile mu potrzeba na konieczne utrzymanie siebie i domu. Podczas kiedy prawie wyłącznie żyje chlebem, wodą, melonami i kawonami, odurzając się codziennie gorzałką prostą, i uważając za przysmak wyborny wysuszony na suchar placek z nasienia melonowego, słonecznikowego i kukurudzy, tymczasem drób i trzoda jego starzeją i dopiéro służą mu za pokarm, kiedy już żywność z nich niestrawna. Jego woły, jego miód, jego kawiar i ryby napełniają obce targowiska; jego zwierzyny pożérają liczne ptaki drapieżne nieustannie krążące po nad stepami; nawet musujące wino jego idzie aż do Syberyi, a resztki tak drogo się sprzedają, jak wino w Szampanii. Taki sposób życia przejęty przez włościan prawie w całéj Rossyi, a którego nie można przypisać wstrzemięźliwości, bo z nim połączone opilstwo, nie jest bez wpływu na charakter narodu. Siły tych ludzi są więcéj bierne, niż czynne. Ponoszą wytrwałe mrozy, upały, trudy, niewygody wszelkie i opiérają się przygodom, którychby nie zniósł człowiek inaczéj żyjący; ale nié ma w nich téj samodzielności, która znamionuje inne narody.«

»Kozacy dońscy nie uprawiają zboża na tak wielką skalę, iżby mogli przysposabiać zapasy. Przed kilkoma laty, po wielkiéj suszy, urodzaje chybiły i okropny głód trapił ich krainę; pomimo zapomóg, nadsyłanych z innych części Rossyi, cała ludność wystawiona była na wielkie cierpienia; musiano jeść chléb z kory drzew robiony. Zwyczajny ubior Kozaka jest bardzo prosty; mężczyzni i kobiéty noszą długie koszule z płótna zgrzebnego, ściśnięte pasem. U mężczyzn koszula spada na spodnie, również płócienne. Po wsi chodzą boso, a po drogach kamienistych w bótach, lub niekształtnych sandałach. Mężczyzni noszą zwykle granatowy kaszkiet uniformowy z wypustką czerwoną; kobiéty zasłaniają się od słońca chustką kolorową. Ponieważ często po dniach gorących następują nocy zimne z obfitą rosą, noszą z sobą, ile razy wychodzą, krótkie kożuszki, które wdziéwają futrem na spód; z tą ostrożnością lekki ubior płócienny bardzo im jest dogodny w czasie robót gospodarskich porą letnią; piękny kształt mężczyzn dobrze się nawet w nim wydaje, ale dla kobiét jest niezgrabny. Prawdziwie przyjemny widok, kiedy wozy naładowane powoli ciągnione wołmi, przy których idą ci ludzie na pół ucywilizowani, przebywając obszérne łąki i nadobne gaiki brzegów Małego-Donu, czyli Dońca, przy ostatnich słońca promieniach, żadną chmurką nie przyćmionych, co wieczór do domów wracają.«

»Ludność Kozaków dońskich mieszka w dwóch miastach i studziewiętnastu stanicach, z których każda ma swego atamana, swoję strażnicę, swoje pocztę. Oprócz stanic są tam jeszcze tak zwane futory, czyli wioski, gdzie po większéj części mieszkają sami poddani, nie mający swobód kozackich i obrabiający grunta przyległe na rzecz szlachty Kozaków. Liczne wsie tego rodzaju w części zachodniéj kraju, zamieszkałe wyłącznie przez takich do roli przywiązanych włościan, mają niekiedy od trzech do cztérech tysięcy ludności. Stanice, początkowo najczęściéj nieregularnie i bez planu zabudowane, przybiérają coraz więcéj owéj jednostajności, którą przezorność nadaje wszystkim krajom Carstwa. Ulice ich są długie, szérokie, wyciągnione pod liniją, przerywane pod ostrym kątem. Domy drewniane z dziedzińcem, otoczonym sztachetami, mają zwykle piętro, wzniesione nad ziemią od dwóch do cztérech łokci; kształtu czworokątnego, pokryte są dachem nieco płaskim, wystającym cokolwiek na ulicę, tak, iż nim pokryta jest galeryja zewnętrzna, która zwykle opasuje dom do koła. W czasie pięknych nocy letnich mieszkańcy sypiają na ławach

téj galeryi, okryci kożuchami baraniemi. Na galeryję tę, która jest równo z podłogą piętra, idzie się wschodami zewnątrz urządzonemi. Dom kozacki podzielony jest na kilka części. W samym środku jest obszérny piec z cegieł, lub gliny, pokryty u bogatszych kaflami fajansowemi i mający komin, małoco nad dach wzniesiony. W ogólności domy kozackie, lubo tylko z drzewa, lub z gliny stawiane i pokryte słomą, albo gontami, utrzymywane są wewnątrz i zewnątrz nadzwyczaj porządnie. Podłogi są nie tylko zamiatane, ale i myte, belki pułapu są dobiérane i zręcznie obrabiane, ściany są często pobielane wapnem, słowem, pozór większéj części domów kozackich zawstydziłby mnóstwo czarnych i zakopconych domów przedmieść paryzkich, a nawet samej stolicy. Ale bliżéj rzecz rozbiérając, wnet urok ten ginie; najnieznośniejszy owad, który zmusza mieszkańców krajów południowych, jeźli chce żyć spokojnie, do nadzwyczajnego ochędóstwa, żyje rojami w tym kraju. Wszędzie go pełno, w izbach i na ulicach stanic, w stértach siana i nad brzegami rzék; osoby wiarygodne zapewniały mnie, że na stepach pchła jest plagą niezawisłą od przezorności człowieka. Lubo zjawisko tak zadziwiające może być istotnie endemiczne, jednakże Kozacy mogliby zmniejszyć tę plagę i może się od niéj uwolnić, gdyby tyle łożyli starań około swoich osób, ile łożą około swoich mieszkań; gdyby nie pozwalali trzodzie chlewnéj przebywać dniem i nocą pod oknami i na galeryjach domów; gdyby nawet do bydła i do koni rozciągali staranność, która niewątpliwie poprawia rasy zwierząt. Smiało powiém, że głód, pragnienie, trudy, niczém nie były dla mnie w porównaniu z cierpieniami, od których zabezpieczyć nie może żadna przezorność, żadna rada, jaką mi w kraju dawano. Po żywności osłabiającéj, po trudach całodziennych, w najgorętsze upały, nie mieć jeszcze spoczynku w nocy, trzeba w istocie głowę tracić!«

»W każdéj stanicy znajduje się wielki plac czworokątny, na którym stoi cerkiew; jest on także przeznaczony na musztrę. Dawne cerkwie drewniane znikają powoli, a w ich miejsce stawiają nowe, z tego względu oryginalne budowy, że frontony i kolumnady, są w nich szczęśliwie połączone z kopułami i krzyżami chrześcijańskiemi. Cerkwie mają zwykle kształt krzyża, którego każdy koniec odpowiada właściwéj stronie południa, lub północy, wschodu lub zachodu. Popi zawsze odprawiają mszę ś. obróceni ku wschodowi. Z cegieł i drzewa stawiane cerkwie nie mogą mieć zupełnego architektonicznego wykończenia. Białość kolumn i ścian ich, tak zewnątrz jak wewnątrz, wydatnym czyni kolor zielony, albo czerwony, któremi dachy blaszane cerkwi są pomalowane. Tym łatwym sposobem otrzymują najszczęśliwszy skutek polichromii pomnikowéj.«

»W blizkości placu czworokątnego znajduje się dom gminny, gdzie ataman załatwia codziennie sprawy stanicy. Tamto zgromadzają się młodzieńcy, trzymający straż w mundurze małym. Cudzoziemiec, mający odkryty przykaz, rodzaj wezwania urzędowego od atamana najstarszego, otrzymuje w tym domu natychmiast konie do odbywania dalszéj podróży, albo mieszkanie w stanicy, albo Kozaka do usługi, który przy drzwiach jego dniem i nocą czeka rozkazów. Gospodarz domu i sługa nie mają prawa nic za to żądać, ale chętnie przyjmują najmniejszy datek.«

»W okolicy każdéj prawie stanicy znajduje się obszérna lodownia, z któréj porą letnią użytkują wszyscy mieszkańcy. Pod tym względem wioski kozackie wyżéj stoją niż wiele znacznych miast francuzkich! Wtenczas, kiedy żar słońca ocieplił źródła i rzéki, najbiédniejszy nawet Kozak może się poszczycić, że pije świéższą wodę, niż wielu naszych panów na prowincyi.«

»Niemal wszyscy Kozacy w stanicach zamieszkali mają domy letnie w futorach poblizkich; przepędzają tam część lata, aby być bliżéj gruntów, które uprawiają. Chałupy porozrzucane są często w futorach bardzo malowniczo, pośród dolin, między brzegami rzék i gaików, których świéżość i zieloność wydatniejszym czyni widok suchych i obnażonych stepów. Czyto natura sama, czy ręka ludzka zasadziła te drzewa, zawsze piękny ich wzrost dowodzi, że liczne doliny, które przerzynają kraj kozacki, dziś wyschłe i smutne, mogłyby się również odświéżyć i zazielenić. Upowszechnienie

lasów w południowéj Rossyi, zmieniłoby najkorzystniéj postać tego kraju. W kilkadziesiąt łat ujrzanoby sączące się ciągle strumyki, tam gdzie dziś tylko topniejące śniegi i ulewy gwałtowne ziemię zwilżają, a Don i Doniec, zbogacone nowemi daninami, miałyby na wszystkich punktach dostateczną do żeglugi massę wody; tę korzyść przyniosłyby łasy przy dolinach, a gdyby się udało zaprowadzić je w niektórych punktach samych stepów, tworzyłyby one zasłonę przeciw wiatrom piekącym i wichrom mroźnym, które się tu corok zmieniają. Temperatura kraju, zamiast przechodzić z jednéj ostateczności w drugą, z 40 stopni ciepła do 20 stopni zimna, stałaby się umiarkowańszą i kraj posiadałby na miejscu budulec, który dziś z dalekich stron Rossyi musi sprowadzać; nareszcie mieszkaniec nie byłby zmuszony ogrzéwać domy nieczystą mieszaniną słomy i nawozu, z któréj robi na ten cel rodzaj cegieł na słońcu wysuszonych.«

»U wszystkich zamożniejszych Kozaków, tak w stanicy, jak futorze, urządzenie domów wewnętrzne jest prawie jednakowe. Piec do chleba, będący zarazem kuchnią w dni świąteczne, znajduje się zawsze w sklepie podziemnym, oddzielony tym sposobem od mieszkania z obawy pożaru. Inny sklep podziemny przeznaczony jest na lodownię i mleczarnię. Sprzęty gospodarskie są i nieliczne i bardzo proste, tak, iż najuboższy chłop francuzki od wielu szlachty kozackiéj łepiéj jest w nie zaopatrzony. Rzadko kiedy wydarza się Kozakowi sposobność używania widelców, a w wielu domach mają tylko drewniane łyżki. Stołki na trzech nogach, ławy, stoły z najzwyczajniejszego drzewa, stanowią ich meble, a zapiecek służy im za łóżko w zimie; w lecie sypiają na galeryi. Idąc spać nigdy się nie rozbierają, a prześcieradłami i kołdrami ich są kożuchy. Nie znają tu łóżka wygodnego, o które Francuz ze wszystkich mebli dba najwięcéj. Zamiast szaf i komod używają Kozacy kufrów drewnianych, zamykanych na kłódki, lub zamki, a pomalowanych niebiesko, lub zielono z przyozdobieniami czarnemi.«

»Jedna część głównéj izby kozackiéj poświęcona jest zawsze obrazkom świętych. Obrazki te, przedmiot znacznego handlu w Rossyi, mają niekiedy charakter bardzo podobny do dzieł sztuki chrześcijańskiéj w wiekach średnich. Roskolnicy, sekta religijna, która utrzymuje, że świętość kościoła dawnego dzisiejszą władzą jest naruszona, zdobią swoje ściany tylko takiemi, w stylu staroświeckim robionemi obrazkami. Obrazy złocone i srebrzone, w domach bogatszych czczone, uważają oni za bezbożne. Przed głównym obrazem pali się zawsze w lampie świeczka z wozku żółtego. Wchodząc do domu kozackiego trzeba najprzód oddać pokłony Świętym, nim się pozdrowi gospodarza. Pokłony są zawsze bardzo nizkie i połączone z kilkakrotném żegnaniem, które na wspak jak u katolików zaczyna się od ramienia prawego. Cała rodzina odbywa modlitwy ranne i wieczorne przed obrazami świętych stojąc i częste pokłony oddając. Kozak modląc się w stepie obraca się ku wschodowi. Przed każdą podróżą wzywa on patrona swojéj rodziny o opiekę i żegna się z nim, oddając mu liczne pokłony. Rzecz szczególna, że pomiędzy ich obrazkami, nigdy nie widać właściwego krucyfixu; wszakże symbol ten stawiają w cerkwi i na szczycie kopuły. Pomimo tego, robienie krzyża ś., czyli żegnanie się, jest u Kozaków najczęstszą praktyką religijną. Żegnają się oni nie tylko przed jedzeniem, zapalając ogień, zamykając na noc drzwi i okna, ale nawet w okolicznościach, gdzie żegnanie się wcale niewłaściwe. Obozując pod namiotem na dzikiéj dolinie przy rzéce Bielinka, miałem dnia jednego odwidziny najbliższego sąsiada, którego poczęstowałem, stosując się do zwyczaju, kieliszkiem rumu. Jakżem się nie zdziwił, kiedy najprzód przeżegnał kieliszek, jak gdyby tu szło o poświęcenie rumu, nim go potém jednym tchem wychylił z miną komicznego pokutnika.«

»Kozak pilnuje sumiennie wypełniania swoich obowiązków religijnych; kilkakrotnie do roku poddaje się tak surowym postom, iż przypominałby czasy pierwotne kościoła, gdyby nie łagodził ostrości tego zmartwienia częstém zasilaniem się wódką. W czasie tych kilku postów, z których każdy trwa od dwóch do trzech tygodni, nie jé wcale mięsa, ryb, mléka, jaj i masła. Popi wywiérają na Kozaków wpływ wielki, a mogli-

by jeszcze więcéj pomiędzy nimi znaczyć, gdyby ich sposób życia i światło odpowiadało wielkości ich powołania. Na nieszczęście prawie wszyscy małoco światlejsi od ludu. Pomimo tego pop jest przedmiotem głębokiego uszanowania Kozaków, a powierzchowność jego ma owę powagę, któréj się nabywa ciągłém rozkazywaniem. W długiéj szacie czarnéj, z brodą i wysoką laską, przechodzi on się po stanicy z pewną miną, podobną do téj, jaką stare ryciny przypisują znakomitym osobom wschodnim. Nigdy Kozak nie przybliży się do popa bez ukłonu i pocałowania ręki, którą mu tamten zawczasu nadstawia. Popi kozaccy patrzyli na nas krzywém okiem, jako na cudzoziemców i heretyków. Jednakże jeden z nich w Kalitweńskiéj stanicy, nazajutrz po naszém przybyciu, przysłał dla powitania nas swego syna i podarunek święconego piroga z grubego ciasta.« (Dokończenie nastąpi.)

MODLITWA.

(Z Tomasza Moor.)

O snów moich bożyszcze, czyś ty dziecko ziemi,
Czy boskiém żyjesz tchnieniem urodzone w niebie?
O tyś nadto urocze, bym ramiony memi
Do łona płomiennego mógł przycisnąć ciebie!

Ty cudowna istoto, co tak sen umilisz,
Że śmiercią się najawne życie już wydaje;
Komu ty raz niebiańskich rozkoszy nachylisz,
Sennych marzeń promienne barwisz niemi raje.

Czemuż, ach! wiecznie ciebie tracić zniewolony,
Kiedy na ciebie patrzę i na wdzięki twoje
Ty się odziéwasz cieniem niezwiewnéj zasłony,
Którą by raz uchylić dałbym życie moje!

Na te włosy powonne, których złote zwoje
Tak nie dawno wypieścił złoty wietrzyk raju;
Na te oczka namiętne, co promienie swoje
Tak w sercu odbijają, jak słońce w ruczaju;

Na te ustka płomienne, z których dźwięk pieszczony
Wysnuwa się jak strojna pieśń aniołów w niebie,
Po żyłach się rozléwa jak ogień stopiony —
Na wszystkie wdzięki twoje dziś zaklinam ciebie:

Czy chcesz korne, jak bóstwo, odbiérać pokłony,
Czy jak człowiek miłosnéj zapragniesz pieszczoty,
O ukaż się aniele z po za téj zasłony,
Co ćmiącém kryje światłem twój przybytek złoty!

S. S.

ZE LWOWA.

Nakładem Milikowskiego a drukiem Sollingera w Wiedniu wyszły: *Rozmowy łatwe, zastosowane do życia towarzyskiego młodych panien*, z francuzkiego M. J. Fringe, przełożone na język polski przez J. J. Szczepańskiego, nauczyciela w szkołach realnych lwowskich.

Tygodnika rolniczo-przemysłowego Ad. Kasperowskiego wyszedł Nr. 36. i obejmuje: 1) Co i dla czego dzieje się w naturze (dokończenie). 2) Co lepiéj usługuje w gospodarstwie konie czy woły? 3) Roślina *Chenopodium quinoa*. 4) Przestroga od ognia dla gospodarzy. 5) O pożytkach jakie krowa mlekiem przynosi. 5) Żeby kury wiele jaj niesły.

Z Warszawy. Przed kilką laty wyszło w Paryżu dzieło w języku francuzkim, pod tytułem: *Historyczno-biograficzny rys życia feldmarszałka księcia Warszawskiego hr. Paszkiewicza-Erywańskiego, Namiest. Król. Pols.* Dzieło to przełożone obecnie przez Wincent. Zajączkowskiego, na język polski, wyjdzie z portretem księcia feldmarszałka i mappą, niezawodnie w miesiącu październiku b. r. — P. Józef Żochowski ogłosił prospekt na dzieło: *Układ świata fizycznego ksiąg sześcioro.* Będzie to sześć tomów i w dwoch pierwszych wystawi autor fizykę istniejącą, w dwóch drugich krytykę fizyki, a w trzecich dwóch fizykę nową pod względem zasad i porządku. — Imię zacnéj wydawczyni »Noworocznika dla płci pięknéj,« autorki wielu z talentem pisanych bezimiennie wydawanych płodów literackich, między innemi »Pamiętników młodéj siéroty,« jest Paulina Korwell. Z przyjemnością powezmą o tém wiadomość liczni miłośnicy pism téj autorki.

Podróżujący po Francyi p. Seredyński z Wielkopolski, odkrył w bibliotéce królewskiéj w Fontainebleau różne ważne stare pisma i druki polskie, mające związek z literaturą i historyją. Spis takowych z krytycznym rozbiorem zamyśla drukiem ogłosić.

Doktor Doroszko wydał dzieło: *Recherches sur l'homéopatie, ou théorie des analogues. Paris et Leipzig chez Desforges.*

Z Pragi. *Słownik czesko-niemiecki* Józefa Jungmana zupełnie został ukończony zeszytem piątym i ostatnim tomu V., od słowa *Zinek do Żżeny.* — P. Turyński, autor trajedyi *Angelina*, wyda wkrótce drugą w języku czeskim trajedyję, pod tytułem: *Waleryja.* Pan Turyński należy do lepszych autorów czeskich.

Sławny chemik p. E. Chevreul wydał nie dawno nowe, dla fabrykantów bardzo ważne dzieło, pod nazwą: *Sur le contraste de couleurs.* Dzieło to stanowi spory tom i zawiéra mapę o trzydziestu rycinach, na których wszystkie złożone kolory podług najnowszéj teoryi Chevreula są wyobrażone.

* * *

Zdanie Napoleona o literaturze. Napoleon miał osobliwsze zdanie co się dotyczé literatury, a upodobanie jego w Ossyjanie jest powszechnie wiadome. W podróży z Francyi do Egiptu rozmawiał często z uczonymi, którzy mu w téj wyprawie towarzyszyli. Jednego razu po południu, gdy dowódzca całkiem ubrany położył się na łóżko, rzekł do Berthiera: »Bądź wcpan tak łaskaw i proś do mnie Arnaulta. Arnault przyszedł. »Nie masz pan nic do czynienia panie bibliotekarzu?« zapytał go. — »Nie mam, jenerale.« — »Otóż i mnie tak się dzieje,« odrzekł Napoleon usiłując wstrzymać się od ziéwienia; »przeczytaj rzecz jaką, może to nas zabawi.« — »Cóż chcesz czytać jenerale? Może co z historyi albo filozofii, o literaturze, polityce, podróże, lub poezyje.« — »Czytajmy dzisiaj poezyje.« — »Którego

poetę będziemy czytali jenerale? Jakież zdanie twoje o Homerze? Wszakto jest książę wszystkich poetów.« — »Bardzo mało znam Odysseję, przeczytajmy ją.« — »A gdzież mam zacząć jenerale?« zapytał Arnault gdy byli sami. — »A juści z początku; czytaj wćpan, ja będę słuchał.« Bibliotekarz armii egipskiéj zaczął więc czytać na głos: jak zalotnicy Penelopy, ubiegając się o jéj rękę, niszczyli dziedzictwo młodego Telemaka i owdowiałéj Penelopy trwonili majątek, jak zabijali jéj woły, zdejmowali z nich skórę i pokrajawszy je w kawałki, piekli, smażyli, jedli i wypróżniali jéj piwnice. Pośród tego czytania przerwał Napoleon Arnaultowi, podniósł się spiesznie z łóżka i rzekł: »I to nazywasz wćpan pięknem? Mój przyjacielu, wszyscy ci bohaterowie nie są nic innego tylko włóczęgi, gbury, żarłoki. Gdyby nasi kucharze tak sobie postępowali w polu, jak ci bohaterowie, kazałbym ich wszyskich roztrzelać! Prawdziwie, to mi piękni królowie!« Nadaremnie usiłował mu Arnault przedstawić, iż o tém naturalném opisaniu zwyczajów owoczesnych nie można sądzić podług teraźniejszego smaku. Bonaparte przerywał mu ciągle powtarzając z przekąsem: »I to zowiécie teraz szczytnem, panowie poeci? Jakaż wielka różnica między waszym Homerem a moim Ossyanem! Przybliż się wćpan!« rzekł przestawszy cokolwiek być urągającym; »przeczytam wćpanu cokolwiek z mojego Ossyjana; zobaczysz różnicę.« To powiedziawszy wziął mały egzemplarz tego poety, który bardzo ozdobnie w czerwony safian ze złotemi brzegami oprawny leżał zawsze na maleńkim stoliku przy jego łóżku, podobnie jak Homer Alexandra leżał zawsze pod jego poduszkami, i zaczął deklamować swój ulubiony poemat: *Tembre*. Mówiąc prawdę, lubo Napoleon umiał bardzo dobrze opowiadać z pamięci, jednakże nie wiodło mu się czytanie. Czytając na głos bardzo rzadko, często się poprawiał, i zamieniając *t* na *s*, albo *s* na *t*, nie raz bardzo śmieszne składał słowa. Chcąc wygłaszać z uczniem i kalecząc w pospiesznem czytaniu wyrazy, lub wymawiając miasto należnego słowa inne, wydało się w ustach jego wszystko co czytał, bardziéj komicznem, niż epicznem, a przytém zatrzymywał się przy każdéj drugiéj lub trzeciéj strofie wykrzykując. »Nie prawdaż? jakie myśli! jakie uczucia! to jest przecież całkiem co innego, niż wasza ciągła jednostajność w Odyssei! to jest prawdziwie szczytném, wielkiém i oraz czułém. Mój Ossyan jest poeta, a wasz Homer tylko paplą.« — Prawda jenerale,« odrzekł mu Arnault z oziębłością, »że Homer czasem paple, już mu to nawet Horacy zarzucał; jednakże bardzo wątpię, aby Horacy powstawszy z grobu i krytykując Ossyana, zgodził się w téj mierze z twojém jenerale zdaniem.« — »Co Horacy! wasz Horacy nie był nic innego jak tylko pismakiem zwyczajnym, byłto abbé Geoffroy swojego wieku, zazdrosny, uszczypliwy, nienawistny, człowiek, który wszelkiemi sposobami chciał za krytyka uchodzić! Nie lubić Ossyana!« — »Jenerale, ja podziwiam jego piękności; ale Homer zostanie przecież zawsze najszczytniejszym ze wszystkich.« Bonaparte, który mocno upierał się przy swojém zdaniu, chciał właśnie odpowiedzieć, gdy rozmowę przerwała burza morska, i uspokoiła burzę, któraby się była między Bonapartem a uczonym nieochybnie wszczęła.

Metoda pana Daguerre rysowania obrazów ręką natury zajmuje w wysokim stopniu wszystkich przyjaciół kunsztu. Chemikowi Road w Londynie powiodło się odkrycie to w ten sposób udoskonalić, iż będzie mógł przedstawiać przedmioty z naturalnémi ich kolorami.

Paleografija powszechna. W tych czasach wychodzi ważne dzieło w 50 zeszytach, pod nazwą: *Paléographie universelle*, wydawane przez p. Sylvestre, nauczyciela pięknego pisania przy dzieciach król. francuzkiego domu. Dzieło to składa się z zbioru, zawierającego podobizny *(fac-similes)* pism starych aktów, dokumentów i rękopisów, które najszczególniéj z bibliotek francuzkich, włoskich, niemieckich i angielskich są wyjęte. Te *fac-similes* rysował i malował sam wydawca z wielkim kosztem i przez przeciąg lat sześciu nieprzerwanéj pracy w miejscach, w których oryginały się znajdują, a to z nadzwyczajną dokładnością i zręcznością co się dotycze wykonania. Wszystko w tych pismach jest oddane, nawet ślady starożytności, jakie czas po większéj części na rękopisach wycisnął. Najbogatsze przyozdobienia, najświetniejsze figury malowane, najdziwaczniejsze rysunki na brzegach, najszczególniejsze ozdoby rozmaitego rodzaju, oddane są z zadziwiającą wiernością. Całe dzieło składać się będzie z trzechset rycin i zaopatrzone będzie uczonym textem, napisanym przez pp. Champollion-Figeac i Aimé Champollion, syna. Każdy zeszyt będzie miał sześć iluminowanych rycin i 12 stronic.

Nauki w Egipcie. W szkole Abu-Zabel w Egipcie zaprowadził basza od kilku lat nauki matematyczne. Wykładano je najprzód w języku tureckim, poźniéj w arabskim, a przed pięcią laty wykładano także chemiję po raz pierwszy w tymże języku. Professor Perron, utalentowany Francuz, przywiódł zwolna do tego, iż zaprowadził cudzoziemskie, techniczne wyrazy, dla których język arabski żadnego nie miał oznaczenia. Był on przymuszony wytłumaczyć uczniom swoim instrumenta, doświadczenia i pomysły, aby sami sobie ułożyli nomenklaturę. Teraz z francuzkiemi wyrazami już się zupełnie obeznali. W szkole Kahr-ab-Ain wykładają fizykę; z drukarni wicekróla wyszła nie dawno piérwsza doręczna książka obejmująca zasady fizyki, pod nazwą: »Dziwny kwiat fizyki.«

Machina do koszenia. Pewien rolnik w departamencie dolnéj Sekwany wynalazł bardzo dogodną machinę do koszenia. Odbywa ona w jednym czasie taką samę robotę, jaką szesnastu kosarzy i szesnastu ludzi wiążących pokosy odbywają; oszczędza przeto robotę trzydziestu dwu osobom jedynie za pomocą konia i przewodnika, który nim powodzi.

Wąż oswojony. W francuzkich pismach czytamy, iż jeden z umieszczonych w biurze dzień. *la Presse* miał węża, który tak dalece był ułaskawiony, iż wszędzie za nim pełzał, wił się mu w około szyi, całował go swoim języczkiem, włazł do jego łóżka, pił mleko z filiżanki, leżał smutny skoro pana nie było w domu, a gdy pan za powrotem swoim zawołał nań: Psylla, wąż z największą radością natychmiast ku niemu spieszył.

Woda i lód wydają ogień. Wziąwszy odrobinę *potassium* w wielkości pieprzowego ziarnka i wrzuciwszy w wodę, natychmiast ziarnko to lekką explozyję sprawi i tak długo palić się będzie aż pokąd zupełnie się nie strawi, skacząc, od jednego brzegu naczynia do drugiego, albo opisując zygzak na powierzchni wody. A położywszy je na kawałku lodu, wtedy takowe paląc się jasnym płomieniem, zrobi głęboką dziurę w lodzie. Nadzwyczajne zjawienie to powstaje przez wielkie powinowactwo z kwasorodem, w skutek którego rozkładając lód albo wodę, łączy się z kwasorodem w takim stopniu gorąca, iż wodoród uwalniając się zapala.

Nowy Zeuxys paryzki. Król Francuzów był nie dawno na wystawie pięknych sztuk i wyrobów w Paryżu, przyczem wydarzył się wypadek, który stawił dowód, że Francyja w naszych czasach nowego Zeuxysa posiada. Ludwik Filip zwidziwszy niektóre sale i oddawszy celniejszym artystom zasłużone pochwały,

zatrzymał się przed kunsztownémi motylami pana de Benny, które tak wielkie mają podobieństwo z motylami żywemi, iż w saméj rzeczy oko człowieka zludzić mogą. Król ujrzawszy je zachwycił się i okrył artystę najpiękniejszemi pochwałami; lecz nie dosyć na tém; jeszcze zaszczytniejszy tryumf czekał artystę. — Wiadomo, iż motyle przez sam skład swéj budowy niejaki pociąg ku sobie okazują, który je nawzajem do siebie sprowadza. — Otóż w chwili, gdy dostojny gość przypatrywał się tym utworom kunsztu, żywy motyl, latający właśnie podówczas po oknie w sali, oszukany nadzwyczajném podobieństwem kunsztownych motylów, zbliżył się i usiadł nakoniec całkiem swobodnie na śklanném naczyniu, po za którém kunsztowne motyle panna de Benny jaśniały. Wyobrazić sobie można, jaki zapał obudziło w widzach to *intermezzo:* zewsząd dały się słyszéć połączone z podziwieniem oklaski, a nawet król śmiał się z tak niewinnéj, a tak rzeczywistéj pochwały, jaką uwieńczona została zasługa artysty, któremu się wdzięki natury w tak złudném wykończeniu odwzorować powiodło.

Młodzi monarchowie. Jestto rzeczą osobliwszą, iż za naszych czasów pięć tronów młodzi monarchowie zajmują, i tak sułtan ma lat szesnaście; donna Maryja da Gloria dwadzieścia; Wiktoryja dwadzieścia; cesarz brazylijski trzynaście, a Izabella lat dziewięć.

Nowa tajemnica farmaceutyczna. Pewien doktor medycyny w Andewor, który za lichą zapłatę przy *Friedly Society* jest umieszczony, dał nie dawno pewnemu członkowi tegoż towarzystwa pudełeczko z pigułkami, mającemi uleczyć go z słabości, na którą już od dawna chorował. Atoli pacyjent zażywając pigułki, postrzegł, że były bardzo twarde, nareszcie ciekawością zdjęty, rozgryzł jednę i z zadziwieniem przekonał się, że to był groch, a nie pigułki! Dla dokładniejszego przeświadczenia się, obnażył pigułki z magnezyi, którą były powleczone, posadził je w ogródku, a pigułki wzejszły, zakwitły, i teraz się z nich zielonego grochu spodziewa. Wypadek ten zaświadczył naczelnik tegoż towarzystwa.

Pływacz Wawrzyniec Blot, który już 16 ludzi wyratował z pośród Sekwany, i przytém tak dalece bezinteresownym się okazał, iż za tę rzadką, dla ludzkości położoną zasługę nie przyjął w nagrodę dawanego mu medalionu, padł nie dawno lekkomyślności swéj ofiarą. Będąc z kilką towarzyszów w jednéj z szynkowni paryzkich, pospieszył z nimi dla roztrzygnienia zakładu ku Malquais nad brzég Sekwany. Przybywszy na oznaczone miejsce, towarzysze rzucili jakowąś rzecz w wodę, o którą Blot poszedł o zakład, że ja wydobędzie, i pornął w wodę; dwie minuty upłynęło, a blot nie wypłynął. Przestrach ogarnął wszystkich towarzyszy i kilku z nich pospieszyło mu w pomoc. Wydobyto go z wody, ale już nieżywego; użyto wszelkich środków, ale dotrzeć się go nie było można. Żałują go powszechnie, nie tylko dla tego, że był człowiekiem uczciwego charakteru, ale nawet, że tylu nieszczęśliwym życie ocalił.

Miasto San Salvador de Guatimala, w rzeczypospolitéj Średniéj-Ameryki, będące stolicą rządu, było w największém przerażeniu, iż od ziemi omal pochłoniętém nie zostało. Zacząwszy od 21. marca b. r. było tam okropne trzęsienie ziemi, które najszczególniéj 21. i 27. doszło do najwyższego stopnia. Przy tém zdarzeniu zapadła się o kilka mil od miasta leżąca góra i zniknęła razem z mieszkańcami leżącéj na niéj włości. Przez siedm godzin przestała płynąć rzéka; ziemia popękała prawie na całéj przestrzeni miasta, a mieszkańce koczowali na polu, by od upadających murów zagrzebanymi nie zostali. Nieustające wstrząśnienia i okropny łoskot podziemny kazał się obawiać, iż u bram San Salvadoru znajdujący się wulkan, w krótkim czasie całe miasto w perzynę obróci.

Brazylija. Piękna Brazylija leży w środku południowéj półwyspy Ameryki. Niezmierzone, odwieczne lasy, nieskończone sawanny, széroki rzéki, nieprzebyte gory, powierzchna ziemia kwiatami i bujnemi kłosy ozdobna, a głębia w złoto i dyjamenty obfitująca, olbrzymia roślinność, pojedyncze plantacyje pośród rozległych puszcz, uprawione okolicy nadbrzeżne, miasta handlowe z przepysznemi portami i t. d. znamionują ten kraj i jego położenie pod zwrotnikiem. Główną rzéką Brazylii jest Marannon, czyli rzeka Amazonek, tak széroka, iż piérwsi w tych stronach żeglarze z zadziwieniem jeden drugiego pytali: »*Mar a non?* (Jestżeto morze lub nie?)« Drzewo brazylijskie nadało imię temu krajowi, nie zaś odwrotnie, albowiem *brasil* w języku portugalskim żarzący węgiel oznacza.

Nieszczęsne futro. Napoleon darował był jednéj z swoich sióstr bogate futro, którém się wprzódy sam odziewał. Jednego dnia, byłoto właśnie na początku wojny hiszpańskiéj, jadąc zrana na spacer, rozkazał, aby mu Berthier z swoim jeneralnym sztabem towarzyszył. Jeden z adjutantów odznaczał się świetnym i bogatym ubiorem, a césarz, który od niejakiego czasu zwrócił nań swą uwagę, postrzegł nagle owe futro, które był darował swojéj siostrze, a w które ona przez płochość ustroiła swojego ulubieńca. Napoleon każe natychmiast przywołać do siebie oficera i rzecze do niego ostro: »A co wćpan tu robisz? Takie futro nie do popisów na polach Elizejskich. Marsz do Hiszpanii! Futro to jest jeszcze za surowe, każ go sobie wprzódy wygarbować kulami, a potém możesz się niém szczycić.« Nadaremnie wstawiał się Berthier za strwożonym młodzieńcem, nadaremnie błagała siostra za upokorzonym swym ulubieńcem; wszystko nic nie pomogło, cesarz był nieugięty. »Strójcie swoje lalki jak się wam podoba,« rzekł, »ale do moich oficerów się nie mieszajcie.« Młody bohatér przeprawił się przez Pirynceje i poległ w piérwszéj bitwie. Zyskał on płaszcz, ale byłto płaszcz Dejaniry.

Rozrywki perskie. Persowie zabawiają się graniem w szachy, muzyką, tańcem i opowiadaniem bajek, jednakże témi sztukami zajmuje się tylko pewna klasa, która za to jest płatna. Persowie znakomici lubią polowanie, a niewiasty ich spólne kąpanie się w spaniałych łaźniach, które w każdym pałacu się znajdują. W najnowszych czasach przemyślają już także o teatrach.

Miejska milicyja płci żeńskiéj. W znaczném, przeszło 10,000 mieszkańca liczącém mieście Pavoye, na wyspie Luzon, jednéj z głównych wysp Filipińskich, nie daleko Manilli, jest szczególniejsza milicyja miejska. Jestto bowiem pułk z dwiestu pięknie ubranych młodych dziewczyn, mających 13 do 14 lat, które podczas wszelkich festynów występują w paradzie. Dziewczyny te szykują się w batalijon i wykonywują popisy swe drewnianemi strzelbami, któremi w czasie odgłosu bębnów bardzo zręcznie robić umieją. Niewiadomo zkąd w zwyczaj poszedł ten pułk Amazonek.

Przepowiednia. Pewny angielski dziennik zapowiada dla krajów europejskich piękną, przyjemną jesień i łagodną, nie bardzo śnieżną zimę. Opiéra on domysły swoje na obecnych zjawiskach natury.

Redaktór Jan Nep. Kamiński. *Druk Piotra Pillera, we Lwowie.*